

20 listopada 1946 roku w Ilustrowanym Kurierze Polskim ukazał się krótki tekst anonimowego autora, który podpisał się jako „Autochton Ziemi Złotowskiej”. W artykule mowa była o bohaterze, który miał ogromne zasługi dla utrzymania polskości na Krajinie. Nie był to jednak tekst pełen patosu. Raczej głos wyrzutu w kierunku ówczesnie żyjących osób. Autor ubolewał m.in. nad tym, że tak szybko zapomniano o wielkim człowieku. Na dowód tego przywołał oplakany stan jego nagrobka.

Wielki Skromny Człowiek – ks. Maksymilian Grochowski

Od tego momentu minęło blisko 80 lat. Przez ten czas zmieniło się wiele. Grób ks. Maksymiliana Grochowskiego, który znajduje się przy kościele św. Jana Chrzciciela w Głubczynie (gmina Krajenka), jest już zadbane. Jego imię noszą ulice w Krajence i Koszalinie. Jako patron nobilituje także Publiczną Szkołę Podstawową w Głubczynie (uroczyste nadanie jego imienia, z inicjatywy Wiktora Penkały, odbyło się 12 czerwca 1982 roku). Ten wybitny działacz polonijny z okresu XX lecia międzywojennego, wydaje się więc być dostatecznie uhonorowany. Inaczej jest z wiedzą na jego temat. Ta bezsprzecznie pozostaje znikoma dla ogółu społeczeństwa. To powoduje, że jest jedynie bohaterem lokalnym, bo tylko w gminie Krajenka względnie dobrze pamięta się o jego zasługach. Należy przy tym podkreślić, że te wykroczały daleko poza ziemie leżące nad Głomią. Dlatego właśnie postanowiłem przypomnieć o tym skromnym człowieku, który swoje życie wypełnił głęboką wiarą w Boga, miłością do bliźniego i ofiarną służbą Polsce.

Na świat przyszedł 12 grudnia 1869 roku w Borzechowie. To malowniczo położona wieś w powiecie starogardzkim, w gminie Zblewo. Początek jego historii jest w pewnym stopniu charakterystyczny dla tamtej epoki, bo dorastanie w rodzinie wielodzietnej było wówczas normą. Taką właśnie stworzyli Teodor i Angelika z Niedrzwickich – rodzice przyszłego duchownego. Liczyła ona wraz z nimi 11 osób. Oczywiście z perspektywy czasu trudno określić jej status materialny. Znacznie łatwiej za to wskazać ten społeczny, bo niewątpliwie Maksymilian dorastał w rodzinie inteligenckiej. Ojciec Teodor, dziadek Andrzej (po mieczu) i pradziadek Laurenty (po kądzieli) byli nauczycielami. Można z tego wysnuć domniemanie, że stąd tak silny nacisk położony został na edukację dzieci. W przypadku Grochowskich połączone to zostało również z kształtowaniem postaw patriotycznych, które zaowocowały później działalnością na rzecz żyjącej pod niemieckim zaborem społeczności polskiej.

Edukacja Maksymiliana Grochowskiego rozpoczęła się od miejscowej szkoły, którą kierował jego ojciec. Następnie był uczniem niższego gimnazjum Collegium

Marianum w Pelplinie. Kolejnym etapem było Gimnazjum w Starogardzie Gdańskim, które ukończył wraz ze zdaną maturą w 1893 roku. Oczywiście trudno określić moment, w którym Maksymilian Grochowski poczuł w sobie powołanie do służby Bogu i swoim bliźnim jako duchowny. Fakt jest jednak taki, że po ukończeniu szkoły średniej poszedł właśnie tą drogą. Jej początek to studia w Seminarium Duchownym w Pelplinie, których zwieńczeniem było przyjęcie 24 marca 1897 roku święceń kapłańskich. Później ks. Maksymilian Grochowski pełnił posługę jako wikariusz w Oksywiu, Godziszewie (1901) oraz Wielkim Lutowie (1902). Następnie przyszedł czas na samodzielne administrowanie parafią. Opatrzność sprawiła, że miejscem tym stał się Głubczyn koło Krajenki, w którym sprawował posługę kapłańską do końca swojego życia. Warto podkreślić, że przeplatała się ona z działalnością społeczną, która wykraczała daleko poza obowiązki duchownego i granice parafii.

Do Głubczyna trafił w 1907 roku w miejsce księdza Józefa Jankowskiego, który na odchodne miał rzekomo powiedzieć: "Niemcy was tu zjedzą". Oczywiście relacje polsko-niemieckie układały się różnie w okresie zaboru Krajny. Należy przy tym podkreślić, że każde dążenie Polaków do wzmocnienia swojej tożsamości narodowej rodziło konflikt i różnego rodzaju represje. Bezpieczna była zatem jedynie spolegliwa postawa, która charakteryzowała się np. uleganiem germanizacji. Ta zasada szczególnie stała się widoczna po zakończeniu I wojny światowej. Wówczas to Krajna podzielona została między Niemcy i odrodzoną Rzeczpospolitą. Głubczyn stał się miejscowością leżącą bezpośrednio przy granicy z Polską. Oczywiście gro Polaków podejmowało różne wysiłki mające na celu zmianę tak niekorzystnego stanu rzeczy. Jednym z najaktywniejszych z nich był ks. Grochowski, który był inicjatorem wysłania w 1919 r. delegacji Krajniaków do Poznania i Warszawy, gdzie przedstawili oni sytuację ludności polskiej na zachodniej Krajnie. 1 marca 1920 roku stanął zaś osobiście przed Międzynarodową Komisją Graniczną, która przebywała w Krajence, by w imieniu zamieszkujących Ziemię Krajeńską Polaków domagać się włączenia tych terenów w granice II Rzeczpospolitej.

Te i inne zabiegi nie przyniosły jednak pożądanego rezultatu. Pojawił się za to inny problem. Wielu Polaków zaczęło opuszczać przyznany Niemcom fragment Krajny i emigrować w granice II Rzeczpospolitej. Stąd zrodził się słynny apel duchownych Krajny, z ks. Domańskim na czele, który rozpoczynał się od słów: "*zdradę narodową popelnia ten, kto opuszcza swoją Ojcowiznę...*". Jego rozpowszechnienie nie zatrzymało jednak fali emigracji. Jeśli wierzyć niemieckim danym z tego okresu, to populacja ludności polskiej z terenu powiatu złotowskiego zmniejszyła się z 17 028 (1910) do 6 946 osób (1925).

W takiej sytuacji pozostała jedynie walka, by ludzie ci nie ulegli stopniowej germanizacji. Odbywała się ona przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. W swoim planie Niemcy zmierzali bowiem do wynarodowienie ludności polskiej zamieszkującej w granicach ich państwa. Jedną z metod było dążenie do ekonomicznego osłabienia Polaków. Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę, że

warunki materialne to element, który w sposób zasadniczy wpłynie na skuteczność ich dalszej polityki germanizacyjnej. Dlatego utrudniali Polakom dostęp do ziemi (np. nabywania gruntów) przy jednoczesnym wspieraniu niemieckich gospodarstw (np. kolonizatorzy o germańskich korzeniach mogli korzystać z wysokich sum pieniężnych, które przyznawane były na cele osadnicze). Dlatego niszczyli polski handel i rzemiosło (np. poprzez stwarzanie trudności przy nabywaniu koncesji, organizowanie bojkotu polskich towarów i usług, odmawianie kredytów). Dlatego szykanowali Polaków na rynku pracy (np. niemieccy przedsiębiorcy zwalniali pracowników, którzy posyłałi swoje dzieci do polskich szkół). Dlatego pozbawiali Polaków odpowiedniej opieki socjalnej (np. uzyskanie zasiłku przez osobę bezrobotną wymagało wyrzeczenia się polskości). Oczywiście germanizacja nie ograniczała się jedynie do sfery ekonomicznej. Niemcy z równą zawziętością działali bowiem na płaszczyźnie kulturalnej, religijnej oraz oświatowej.

Władysław Maćkiewicz, polski nauczyciel z pogranicza, odnosząc się w swoich wspomnieniach do okresu międzywojennego napisał: *"tam gdzie był proboszczem Polak, tam polskość się utrzymała i na nic się zdała wszelka propaganda niemiecka"*. Powyższe słowa idealnie wpisują się w działalność ks. Maksymiliana Grochowskiego. Proboszcz Głubczyna był w okresie międzywojennym m.in.: prezesem Oddziału V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech w Głubczynie, prezesem V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, prezesem Związku Towarzystw Szkolnych na Rejencję Pilską, patronem Towarzystwa Ludowego i Polsko - Katolickiego Towarzystwa Młodzieży w Podróżnej i Głubczynie. Również animatorem kultury (organizował zespoły teatralne i chóry, dbał o rozwój sieci bibliotek ludowych). Zajmował się też dziennikarstwem, systematycznie wysyłając swoje artykuły do "Gazety Olsztyńskiej" oraz "Głosu Pogranicza i Kaszub" (zwykle podpisywał się pseudonimami: Książd X lub Jeremiasz). Ponadto działał na rzecz Polaków jako członek Sejmiku Krajowego w Pile (1923-1928).

W okresie międzywojennym Głubczyn był miejscowością przygraniczną. Od II Rzeczypospolitej odgradzały go jeziora: Głubczyn Duży oraz Głubczyn Mały. To właśnie tymi wodami płynęły polskie książki i gazety, które podawali swoim rodakom "zza kordonu" m.in. mieszkańcy Maryńca. Zapewne czynili tak mając świadomość, że utrzymanie polskiej tożsamości m.in. w Głubczynie (większość mieszkańców stanowili Niemcy) jest niezwykle trudnym zadaniem. Niebezpieczeństwo całkowitej germanizacji tej miejscowości dostrzegali również ks. Grochowski. Dlatego sprowadzał do Głubczyna młode polskie małżeństwa, wydierżawiał im parafialną ziemię i dawał dach nad głową. Dlatego też na przejętym od Wojciecha Hermanna gruncie pobrał szkołę, której oficjalne otwarcie nastąpiło 20 października 1930 roku. Zresztą jego działalność oświatowa nie ograniczała się tylko do tej jednej miejscowości. Przyczynił się bowiem do uruchomienia aż 29 szkół polskich na obszarze działania V Dzielnicy ZPwN. Naukę otrzymywało w nich ok. 1500 polskich dzieci.

Heroizm i determinację ks. Grochowskiego znakomicie obrazują słowa mieszkanki

Głubczyna, Marty Banach. W jednym z artykułów prasowych wspominała: *"Nasz proboszcz był bardzo biedny, bo wszystkie pieniądze albo rozdawał ubogim rodzinom wielodzietnym, albo kładł do Związku Polaków."* Równie piękne świadectwo wystawił duchownemu, ceniony przedwojenny nauczyciel Władysław Maćkowicz. Opisał ks. Grochowskiego następującymi słowami: *"Był to prawdziwy polski patriota, w mówieniu cichy, ale każde jego słowo ważyło dużo. Człowiek słabowity, skromny, ale płomienny, zasłużony polski działacz narodowy..."*

Ksiądz Maksymilian Grochowski przypisany był do parafii w Głubczynie. Opiekę duszpasterską rozszerzył jednak, i to wbrew stanowisku swoich kościelnych przełożonych, także na katolików z Podróżnej. Należy w tym miejscu wyjaśnić, że po wyznaczeniu granicy polsko-niemieckiej mieszkańcy tej wsi (dominowała w niej ludność polska) zostali odcięci od swojej macierzystej parafii w Bługowie. Ta znalazła się w granicach II Rzeczypospolitej. Paweł Grzenda, który w latach 1928 – 1937 pracował jako nauczyciel w tamtejszej prywatnej szkole polskiej, w swoich wspomnieniach napisał: *"Polacy w Podróżnej mieli szczególnego opiekuna, a był nim ks. Maksymilian Grochowski z Głubczyna (pisownia oryginalna). Był on prawdziwym Polakiem.(...) Na pewno przyczynił się do tego, że pruska szkoła nie zdołała wydrzeć Polakom mowy ojczystej, jak to się stało w sąsiedniej Krajence"*.

Działalność patriotyczna ks. Maksymiliana Grochowskiego zrodziła ogromną nienawiść w sercach niektórych Niemców. Jej zatrute owoce ujawniły się z całą siłą krótko po wybuchu II wojny światowej. Proboszcza z Głubczyna aresztowano 11 września 1939 roku i osadzono w więzieniu w Złotowie. Następnie został skierowany do obozu dla jeńców cywilnych „Albatros” w Pile. Był w nim przetrzymywany w złych warunkach (m.in. wyżywienie stanowiły wyłącznie surowe ziemniaki) oraz torturowany (m.in. kazano mu biegać między szpalerami hitlerowców, którzy zadawali mu razy). Nic dziwnego zatem, że blisko 70 letni duchowny całkowicie stracił siły i podupadł na zdrowiu. Zapewne z tego powodu nie został wysłany do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Niewykluczone jednak, że wpływ na to miały również zabiegi Heleny Jasińskiej. W tym miejscu warto przytoczyć fragment jej relacji, która zamieszczona została w Głosie św. Rozalii (2019) – piśmie parafii pw. św. Rozalii w Szczecinku (autorem tekstu jest Marek Fijałkowski). „Jak weszłam do baraku, więźniowie leżeli na słomie rozłożonej na podłodze. Gestapowcy patrzą, jak ja reaguję – pytam, który to ksiądz Grochowski? Pokazują, wyglądał strasznie, cegły nosił, ustępy czyścił, okulary mu zbili, więc nic nie widział. Wniesiono mi go do samochodu. Pojechaliśmy do domu. Tam dałam mu kieliszek wina i pojechałam po fryzjera Franciszka Krzyżanowskiego. Następnie przywiozłam siostry zakonne, Niemki mówiące po polsku, które go umyły i ułożyły na łóżku, karmiły go kleikami. Sprowadziłam lekarza Niemca, który ze strachu przychodził tylko wieczorami. Gestapo stało pod domem”.

Później Jasińska przewiozła ks. Grochowskiego z Piły do szpitala sióstr elżbietanek w Tucznie, gdzie zmarł 7 listopada 1939 r. Na polecenie ks. dziekana Schonke (z Krajunki) zwłoki przewieziono do Głubczyna. Pogrzeb był bardzo skromny, bez

udziału rodziny i mieszkańców. W pewnym stopniu wyjaśnia to fakt, że Msza św. za zmarłego odprawiona została w bardzo wczesnych godzinach porannych. Niewykluczone, że był to celowy zabieg ze strony ks. Schonke (uważał się za Niemca, jego matka była Polką), który być może chciał w ten sposób zapobiec ewentualnym patriotycznym gestom ze strony społeczności polskiej. Ksiądz Grochowski spoczął w grobie, na którym pojawił się jedynie drewniany krzyż.

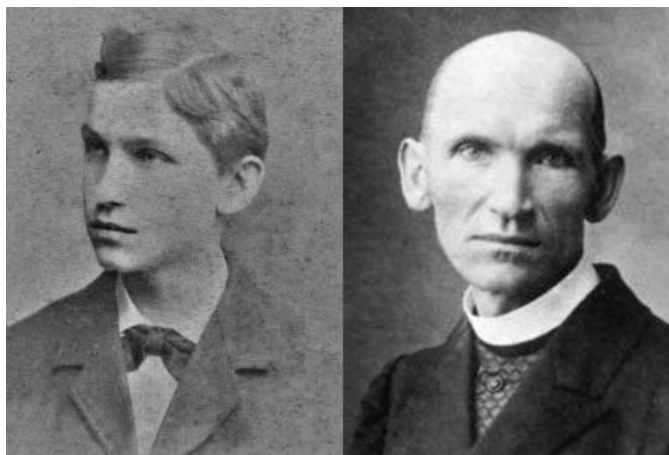
Epilog tej historii to wspomniany list do redakcji Ilustrowanego Kuriera Polskiego z 20 listopada 1946 roku. Ten i inne głosy zapewne przyczyniły się do tego, że doszło do zorganizowania uroczystego pochówku zasłużonego kapłana. Miał on miejsce (po wcześniejszej ekshumacji) 9 listopada 1947 roku. Duchowny spoczął w grobie, który położony jest tuż przy kościele świętego Jana Chrzciciela w Głubczynie. W 1957 roku wzniesiono w tym miejscu pomnik nagrobny, na którym umieszczono m.in. wizerunek Orła i znak Rodła.

Ksiądz Maksymilian Grochowski nie jest postacią szerzej znaną na terenie Polski. Warto jednak rozpowszechnić historię jego życia. Robić to chociażby dla tych, którzy ulegają modzie wytworzonej przez środowiska lewicowe i bezrefleksyjnie atakują Kościół katolicki oraz polskie duchowieństwo. Warto tym bardziej, że padł on ofiarą, podobnie jak tysiące innych kapłanów i sióstr zakonnych, zbrodniczego totalitaryzmu, który miał właśnie lewicowe korzenie. Postać ks. Grochowskiego powinna być także wzorem dla współczesnych kapłanów, którzy często przyjmują postawy zachowawcze i boją się aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym. Tymczasem powinni być liderami, którzy wpływają na kształtowanie postaw społecznych. W swojej działalności mieć odwagę i wychodzić także poza mury kościoła. Tak czynił ks. Maksymilian Grochowski – Wielki Skromny Człowiek z Krajny.

Piotr Janusz Tomasz

(Krajenka, 18.03.2023)

kontakt: gp-zlotow@wp.pl



ks. Maksymilian Grochowski
(zdjęcia ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Pile)



Kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Głubczynie



Głubczyn



Pomnik nagrobny ks. Maksymiliana Grochowskiego



Ks. Grochowski i ks. Domański, Błękwit 1934 r.
(zdjęcie ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Pile)

Sylwetki zasłużonych autochtonów

Ks. Maksymilian Grochowski

ZŁOTÓW, w listopadzie

Niedawno temu odbył się zjazd autochtonów Kociewia, ziemi Malborskiej w Gdańsku, a ostatnio kongres autochtonów wszystkich ziem nowowyzwolonych w Warszawie.

Gazety, na kilka dni przed tym, zamieściły szereg artykułów na temat polskości ludności autochtonicznej, poświęcając dużo miejsca poszczególnym przywódcom i znanym osobistościom tych ziem. Zapomniało jednakże o jednym nazwisku, któremu prasa od początku wyzwolenia po dzień dzisiejszy nie poświęciła żadnej wzmianki. To też, jako autochton ziemi złotowskiej, pragnę tę lukę zapamięć i poświęcić kilka słów księdzu proboszczowi Maksymilianowi Grochowskiemu z Głubczyna pow. Złotów, który nie był tak szeroko znany, jak ks. Domański, ale czyni Jego i męczeńska śmierć zasługują na specjalne podkreślenie.

Ks. Grochowski pochodził z ziemi zblewskiej. W r. 1912 przybył do Głubczyna na stanowisko proboszcza, które piastował do chwili wybuchu wojny. Wieś Głubczyn była w większości zamieszkała przez Niemców, którzy na każdym kroku utrudniali ks. Grochowskiemu pracę na niwie patriotycznej. Jako proboszcz parafii polskiej, odczuwał on tęsknotę ludności polskiej za Ojczyzną. Jego

wiedział o tym i zdawał sobie z tego sprawę, że, stawiając podczas rokowań pokojowych twarde warunki, przemawia w imieniu całego narodu francuskiego,

staraniem, poświęceniem i finansowaniem została w Głubczynie wybudowana szkoła polska wraz z biblioteką. Ks. Grochowski był czynnym organizatorem różnych kółek oświatowo-kulturalnych i religijnych. W pobliskiej wsi Podróżnie zorganizował polską ochronkę. Praca ks. Grochowskiego rozciąga się na kółka rolnicze kredytowe, niosące pomoc gospodarzom polskim.

Ks. Grochowski, jako świetny krzewiciel słowa Bożego, był ojcem i doradcą tamtejszej ludności, był stałym współpracownikiem „Gazety Olsztyńskiej”.

Po śmierci ks. prob. Domańskiego ks. prob. Grochowski zostaje prezesem Piątej Dzielnicy Związku Polaków. Fakt ten mówi za siebie. Z chwilą rozpoczęcia wojny w 1939 r. ks. Grochowski zostaje przez hitlerowców aresztowany. Przebywa w więzieniach w Złotowie i Pile, gdzie jest w bestialski sposób katowany. Zmaltretowany, poraniony i wycieńczony umiera 7 listopada 1939 r. Za interwencją biskupa w Pile, który ocenił Jego wielkie zasługi, hitlerowcy wydalili zwłoki wielkiego patrioty-bohatera. Spoczęły one na cmentarzu w Głubczynie.

Dzisiaj grób ks. Grochowskiego leży w zaniechaniu, osamotniony. Bliżsi członkowie rodziny zasłużonego kapłana i patrioty zostali również wymordowani. Miejscowa ludność polska w większej części zginęła w obozach koncentracyjnych. Polski Związek Zachodni winien otoczyć specjalną opieką grób wielkiego bojownika ziemi złotowskiej.

Autochton Ziemi Złotowskiej



Jedna z akademiczek prawno-ekonomicznych na 1.500 zł. Ob

bycie odpowiednich wyższych uczelni w p dzi.

O ile nie łatwym Torunia zadaniem mniej więcej odpowiadającym uniwersytetu. rzych liczba wynosi kil le trudne również mieszkani dla kilkut garnającej się do wi zwłaszcza tej młodzi krutując się przewa repatriacyjnej, cały nierzadko pomieścić n

Celem ulżenia doli kademiczek i akadem łatwienia im zdobycia wej, a tym samym w że i pozycji życiowej wołane zostało Towar ciół Młodzieży Szkół siegu wojewódzkim.

W tych dniach TPI

Ilustrowany Kurier Polski 1946 rok

Podziękowania dla pana Marka Fijałkowskiego (Muzeum Okręgowe w Pile) za udostępnienie fotografii

źródła:

H. Zieliński, *Polacy i polskość ziemi złotowskiej w latach 1918-1939*, Poznań 1949

Władysław Maćkowiak, *Wspomnienia polskiego nauczyciela Pogranicza (1893 – 1976)*, Toruń 2005

Marcin Iwasiuk, *Ksiądz Maksymilian Grochowski 1869 - 1939*, www.bohaterowiekrajny.krakow.pl, dostęp 12 grudnia 2018

Zbigniew Dworecki, *Działalność narodowa ludności polskiej w rejencji pilskiej 1920 - 1932*, Poznań 1969

Anna Forecka, *Polski mur*, Piła 2003

P. Grzenda, *Moja praca nauczyciela w Podróżnej*, w: *Z dziejów Ziemi Złotowskiej 1918-1939*, Poznań 1959

S. Myczek, *Moje wspomnienia z Podróżnej*, [w:] red. Stanisław Żeleźniewicz, *Szkoły Polskie na Ziemi Złotowskiej – Materiały nadesłane na Ogólnopolski Konkurs zorganizowany z okazji 50 - lecia Kongresu Berlińskiego Związku Polaków w Niemczech*, Piła 1989

E. Osmańczyk, *Niezłomny Proboszcz z Zakrzewa – Rzecz o Księdzu Patronie Bolesławie Domańskim*, Warszawa 1989

M. Fijałkowski, *ks. Maksymilian Grochowski, Głos św. Rozalii – pismo parafii pw. św. Rozalii w Szczecinku (2019)*